Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 181 | Kraków, niedziela 9 sierpnia 1925 | Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Powrotna fala: taniec dolara i złotego

Taki stan, jaki obecnie mamy w dziedzinie walutowej, nie da się utrzymać bez wyrządzenia nieobliczalnych szkód gospodarce społecznej. O tym stanie mówi się ogólnie, mówi się na ucho, nikt nie ma odwagi głośno powiedzieć prawdy, chociaż wszyscy ją znają, wszyscy ją na własnej skórze odczuwają. Ludzie, żyjąc drugi już rok w uporządkowanych stosunkach walutowych, zapomnieli potrosze, jak to było za czasów śp. marki, zapomnieli jakie oni ponosili straty wskutek niestałej wartości marki, jak musieli ciągle walczyć o podwyżki, które po osiągnięciu stawały się bezwartościowe, zapomnieli, jak równolegle ze spadkiem wartości marki szła drożyzna wszystkiego, czyniąc możność wyżycia niepewniejszą z dnia na dzień.

Od maja u. r., odkąd złoty stał się naszą walutą, wierzono i z początku nawet tak było, że niepewność raz na zawsze ustała. Przerachowano wszystko, przefasonowano życie i jego potrzeby wedle nowej waluty i było dobrze przynajmniej tym, którzy nie stracili zarobku wskutek postępującego przesilenia gospodarczego. Złoty był złoty, rozliczający się na 100 groszy, za który można było dziś, jutro i pojutrze nabyć pewną ilość towarów i nikt poza fachowcami nie interesował się, jak nikt przed wojną nie interesował się, jakie złoty ma pokrycie, ile walut bank emisyjny zebrał a ile wydał, jak się ustosunkował do walut zagranicznych itd.

Nagle to ustało. Jednego dnia, z końcem lipca, złoty, na giełdach zagranicznych załamał się. Kilka punktów, kilkanaście najwyżej stracił wobec obcych walut, a i ta historja rychło się skończyła: na giełdach zagranicznych złoty stopniowo wrócił do poprzedniego prawie stanu, gdyż drobna różnica w kursie przytrafia się i najsilniejszym walutom.

Tak się stało na giełdach zagranicznych, ale inaczej sprawa się pokierowała na rynku wewnętrznym. Co tu dużo mówić perepetjach, przez jakie złoty u nas w kraju przechodzi, kiedy wystarczy wskazać na jeden fakt: na fakt powrotu do życia czarnej giełdy, która po zniknięciu marki stała się, zdawało się, instytucją należną do historji! Mamy więc znowu czarną giełdę w Warszawie, Krakowie, Łodzi itd.; mamy dwa o olbrzymich różnicach notowania wartości złotego w stosunku do dolara; mamy następstwa tego stanu w formie ucieczki przed złotym a pogoni za dolarem, który wraca na dawny swój tron.

Że to się dzieje ze strony sfer zawodowo zajmujących się spekulacją, nikogo nie dziwi. Że tosamo robią niektóre banki, które nie mogą zapomnieć dawnych dobrych czasów, także nikogo nie dziwi, o ile niema przypadkiem uprzedzenia do świata bankowego. Dziwnem natomiast i najgroźniejszem w tym splocie spekulacji i chytro - łajdackich manewrów jest to, że rząd i Bank polski uprawiają politykę strusią, politykę chowania głowy w piasku, polityke jakby świadomie — naturalnie bezwiednie — idącą na rękę spekulacji z jednej i skierowaną przeciw uprawnionym interesom handlu i przemysłu z drugiej strony.

Nie wiemy doprawdy, jak nazwać fakt, że urzędownie notuje się stale i niezmiennie kurs dolara 5.18—5.20, podczas gdy na „giełdzie nieoficjalnej" tj. na tej, gdzie efektywnie można dolary nabyć, kurs wynosi 5.85 (w Warszawie) a nawet 6.05 (w Krakowie). Kogo chce się tym manewrem wyprowadzić w pole: czarną giełdę, na którą to urzędowe notowanie ma być presją, czy świat kupiecki, któremu robi się apetyt na „tanie" dolary, ale się tego apetytu nie zaspakaja? Kupiec, który ma zobowiązania zagraniczne w dolarach, musi im zadość uczynić, o ile nie chce zbankrutować. A skądże ma on wziąć dolary, kiedy Bank polski ich nie wydaje, a banki prywatne dają je w skąpych dawkach tylko albo stałym klijentom albo znajomym pp. dyrektorów i to po „poczciwym" kursie tj. niższym o parę punktów od liczonego przez czarną giełdę?

Istnieją od kilku dopiero dni rozporządzenia, ograniczające w wysokim stopniu przywóz towarów zagranicznych. Trzeba jednak dotrzymać zobowiązań z poprzednich, sięgających 2—3 miesięcy wstecz importów; trzeba pod grozą bankructwa osobistego i narażenia kredytu krajowego. A jak można spełnić te zobowiązania, kiedy trzeba płacić za dolary o jakie 20% więcej aniżeli kosztowały w chwili zakupna towaru zagranicznego? Trzeba kupować, a więc się kupuje, różnicę zaś zapłaci konsument. Kupiec dobije sobie do ceny starych i nowych towarów różnicę w kursie, a efekt tego — z kupieckiego punktu widzenia — legalnego postępowania jest ten, że towary z dnia na dzień drożeją, przez co w naturalny sposób zmniejsza się wartość tj. siła kupna każdej płacy i każdego zarobku, które w najlepszym razie po zostają bez zmiany, a często i spadają.

Ten stan rzeczy odbija się przedewszystkiem na robotnikach i urzędnikach, których płace z natury rzeczy podlegają co do swej wartości (nie wysokości) wahaniu się złotego. Jeżeli już za lipiec komisje statystyczne ustaliły — naturalnie nie w rzeczywistej wysokości — wzrost drożyzny o 4.7% w Krakowie, to można z całą pewnością powiedzieć, że za sierpień ten wzrost będzie jeszcze wyższy, bo właśnie w pierwszych dniach sierpnia zaczął się taniec dolara w górę a złotego w dół.

Powiedzmy sobie, że taniec ten odbywa się w bądź co bądź dziwnych warunkach. Dolar idzie w górę, złoty spada, a tych złotych jest minimalna — w stosunku do zapotrzebowania ilość. Zamknięcie rachunków Banku polskiego z dniem 20 lipca wykazuje obieg banknotów w sumie 440,841.445 złotych. Obieg w porównaniu z poprzednią dekadą mniejszy o 20 przeszło miljonów. Co z tego, że na tych 440 miljonów zł. Bank ma w złocie i walutach pokrycie na 222 miljonów, tj. okrągło 50%, kiedy w tymsamym czasie zapas walut zmniejszył się o 22,613.820 zł.? To ciągłe — z jedynym wyjątkiem — zmniejszanie się zapasu walut wyjaśnia powściągliwość — żeby nie użyć ostrzejszego wyrazu — z jaką bank zachowuje się wobec orgji dolarowej. Bank zupełnie prawie nie interwenjuje na wewnętrznym rynku walutowym, pilnując zapewne rynków zagranicznych i osiągając tam niezłe skutki. Co jednak będzie z następstwami wewnętrznymi już istniejącymi: z drożyzną, idącą w ślad upadającego złotego? Te sfery, które nie z własnej winy ponoszą winy cudzych błędów, muszą znaleść ochronę i pomoc.

Teror komunistyczny

Jeden z wybitnych członków warszawskiego okręgowego komitetu robotniczego PPS. otrzymał tymi dniami list, podpisany przez „Związek młodzieży komunistycznej", a zawierający szereg nikczemnych oszczerstw i pogróżek rozprawy fizycznej.

Centralny Komitet Wykonawczy PPS uprzedza wobec tego autorów listu, że na jakąkolwiek próbę napaści na członka partji, PPS odpowie z całą bezwzględnością.

* * *

Warszawski okręgowy komitet robotniczy PPS powziął w tej sprawie następującą uchwałę:

„Ewentualne wystąpienia terorystyczne partji komunistycznej przeciwko naszym towarzyszom byłyby początkiem walki bratobójczej pomiędzy robotnikami.

„Warszawski okręgowy komitet robotniczy PPS oświadcza, że jakiekolwiek wystąpienia terorystyczne z czyjejkolwiek strony przeciwko naszym towarzyszom spotkają się ze strony PPS ze zdecydowaną kontrakcją".

Aresztowanie przywódcy komunistycznego wśród dramatycznych okoliczności

We środę wieczór aresztowany został w Warszawie wśród niezwykłych okoliczności Saul Amsterdam, którego policja uważa za szefa organizacji żydowskiej młodzieży komunistycznej. Zajście miało następujący przebieg: We środę około 6'30 wieczór do taksówki „Ford" stojącej na ul. Poznańskiej wsiadło trzech mężczyzn i kazali szybko jechać na dworzec główny. Szofer niezwłocznie ruszył z miejsca. Na siedzeniu obok szofera znajdował się przypadkowo funkcjonarjusz policji politycznej. Spojrzawszy w lusterko umieszczone na przedniej szybie samochodu, agent stwierdził, że jednym z trzech pasażerów taksówki jest poszukiwany oddawna Amsterdam.

Po chwili, patrząc dalej w lusterko taksówki wywiadowca stwierdził, że w ślad za ich taksówką jedzie druga z dwoma funkcjonarjuszami policji politycznej. Chcąc umożliwić ścigającym zbliżenie się do taksówki, w której jechał Amsterdam, wywiadowca celowo zwolnił bieg taksówki. Przejeżdżano właśnie obok dworca głównego, gdzie Amsterdam spostrzegł, że jest obserwowany. Skorzystał ze zwolnienia biegu taksówki i około rogu ul. Chmielnej wyskoczył na jezdnię, biegł chwilę, poczem wskoczył do wagonu tramwajowego linji nr. 3. W ślad za nim weszli do wagonu wywiadowcy. Tramwaj dojeżdżał do rogu Królewskiej i placu Małachowskiego. Tutaj Amsterdamu znowu wyskoczył z tramwaju i środkiem ulicy począł biec na plac Saski, ku parkanowi okalającemu sobór. W drodze jednak zmienił plan, pobiegł bowiem w stronę ul. Wierzbowej. Wywiadowcy biegli za nim, gwiżdżąc bez przerwy. Gwizdki zaalarmowały stojącego na posterunku przy zbiegu ulic Ossolińskich i Wierzbowej policjanta, który widząc biegnącego ulicą człowieka, zabiegł mu drogę i zatrzymał go po krótkiem szamotaniu.

Przytrzymanego odprowadzono do XII komisarjatu. Amsterdam próbował wykazać swoją niewinność, przekonać policjantów, że zatrzymanie go polega na nieporozumieniu. Pokazywał nawet legitymację dziennikarską z roku 1921 i legitymację inwalidzką. Nic jednak nie pomogło, listy gończe zawierały bowiem fotografię Amsterdama i dokładny opis przestępstw, za które był poszukiwany.

Po dokonaniu rewizji przewieziono Amsterdama do policji politycznej, skąd przesłany będzie do więzienia mokotowskiego. Co stało się z dwoma towarzyszami Amsterdama, narazie nie wiadomo. Podobno zostali zatrzymani w jednym z komisarjatów podmiejskich.

Saul Amsterdam ma bogatą przeszłość komunistyczną. Na tegorocznym wiosennym kongresie kominternu w Moskwie, Amsterdam reprezentował skrajną lewicę komunistycznej partji Polski.

Jako miejsce stałego zamieszkania, Amsterdam podał willę Frejmana w Radości.

—ooo—

Walka przemysłowców górnośląskich z robotnikami i z państwem

(Korespondencja własna „Naprzodu").

Katowice, 6 sierpnia.

Przemysłowcy metalowi, chcąc wymusić na rządzie i robotnikach utrzymanie 10 godzinnego dnia pracy, uciekają się do środków mogących podkopać w wyższym jeszcze niż obecnie stopniu gospodarcze położenie państwa. Oto donoszą, że „huta Bismarka", która zlokautowała wszystkich zatrudnionych tam robotników, wyrzucając ich na bruk, dała polecenie urzędnikom, by zaladowali urządzenia techniczne, maszyny oraz półgotowe wyroby do wagonów, celem **wywiezienia ich do Niemiec**. Maszyny ładuje się do przygotowanych wagonów.

Zarządzenie to równa się **likwidacji jednej z największych hut górnośląskich**, co oznacza **bezrobocie dla kilku tysięcy robotników**, którzy muszą albo emigrować za pracą zagranicę, albo też staną się pastwą nędzy.

Pytamy się władz wojewódzkich, które są odpowiedzialne za utrzymanie przemysłu górnośląskiego, czy wiedzą, że tuż pod okiem władzy **niszczy się przemysł polski**, że wywozi się najcenniejsze maszyny do Niemiec? Pytamy się co zamierzają władze poczynić, by **uchronić państwo przed nie do powetowania szkodą, a robotnika przed utratą warsztatu pracy?** Czy władzom nie było wiadomo, że „huta Bismarck" wywoziła jeszcze przed 15 lipca najlepsze materjały do Niemiec, gdzie je magazynowano?

Domagamy się od władz w interesie państwa polskiego i interesie górnośląskiej klasy robotniczej, której chce się pozbawić na stałe chleba i pracy, by natychmiast podjęły kroki przeciwdziałające sabotażowi kapitalistów niemieckich. Domagamy się utworzenia komisji, która powinna zbadać, czy takiego sabotażu nie uprawiają także inne przedsiębiorstwa.

Kapitaliści górnośląscy znaleźli obrońcę naturalnie w Korfantym, którego „Polonja" zaprzecza powyższej wiadomości. Zaprzeczenie to nie zmieni jednak faktu, który istotnie ma miejsce tj. że wydano zarządzenie i już rozpoczęto prace przygotowawcze do wywiezienia maszyn.

Zapowiedziany przyjazd ministrów handlu Klarnera i pracy Sokala nie doszedł do skutku. Rząd postanowił natomiast przeprowadzić rokowania w sprawie czasu pracy w hutach żelaza i metalu u siebie, wezwawszy do Warszawy przedstawicieli robotników metalowych. Delegacja, składająca się z przedstawicieli organizacji zawodowych metalowców wszystkich kierunków i komisarza demobilizacyjnego obradowała w ministerstwie przemysłu i handlu, oraz pracy i opieki społecznej. Dziś do południa wróciła delegacja z powrotem. Celem ustalenia dalszych wytycznych w sprawie czasu pracy w hutach zebrał się Zespół pracy Związków zawodowych, który na podstawie sprawozdania delegacji ustali swe stanowisko.

Jak się dowiadujemy, polecił rząd komisarzowi demobilizacyjnemu, by z dniem 10 sierpnia wydał zarządzenia w sprawie **powrotu do 8-godz. dnia pracy** i ustalił kategorje, które najpierw mają przejść do 8-godz. czasu pracy. Stopniowy powrót poszczególnych kategorji miałby się uskutecznić w przeciągu 3 miesięcy, tak, że po upływie tego terminu już ostatnie kategorje pracowałyby 8 godzin.

Znając powolność komisarza demobilizacyjnego, trudno przypuszczać, by do terminu 3 miesięcy unormowano dla wszystkich kategoryj czas pracy, stosując zasadę 8-godz. dnia pracy, tem więcej, że zarządzeniom tym opierać się będą kapitaliści, którzy celowo sprowokowali zlokautowanie robotników metalowych.

Przykład huty Bismarka świadczy, że zanosi się na sabotaż ze strony kapitalistów, zmierzających do całkowitego unieruchomienia przemysłu metalowego.

Kongres dzisiejszy rad zakładowych przemysłu żelaznego i metalowego postanowił podjąć pracę na warunkach określonych przez min. opieki społecznej. Wczoraj została już częściowo podjęta praca na tych warunkach w hucie Falwy, dziś podejmą pracę Ferum i inne huty. Jak się dowiadujemy zostaną przesunięte z dniem 10 sierpnia na 8 godz. dzień pracy warsztaty w Król. Hucie, huta Zgody, zakłady przetworów niklowych huty „Silesia" w Paruszowcu koło Rybnika, oraz wszelkie koksownie. Dalsza likwidacja 10-godz. dnia pracy nastąpi stopniowo po 10 sierpnia.

UWAGI

W DOBIE REDUKCYJ: JESZCZE DWA NOWE BISKUPSTWA

Wileńskie „Słowo", pisząc o ustąpieniu biskupa Matulewicza z Wilna, po dwukrotnych prośbach z jego strony, składanych w Rzymie, dodaje:

„Diecezja wileńska ma być, jak wiadomo, obcięta. Z odjętych jej parafji w połączeniu z innemi parafjami mają być — jak słychać — utworzone **dwa nowe biskupstwa ze stolicami: w Pińsku i Łomży.** Biskupstwo zaś wileńskie, aczkolwiek znacznie pomniejszone, ma zostać **arcybiskupstwem**".

Zamach na Frunzego pod Mińskiem

Z Mińska donoszą: Nocy onegdajszej na przestrzeni Mińsk—Orsza nieznani sprawcy podrzucili bombę systemu zegarowego pod pociąg, którym jechał z Mińska do Moskwy generalissimus czerwonej armji i komisarz ludowy do spraw wojskowych Frunze. Mechanizm zegarowy pocisku nastawiony był na godz. 1 m. 26, co wskazuje na to, że sprawcy zamachu doskonale byli poinformowani o czasie przejazdu pociągu. Pocisk wybuchł dopiero po przejściu lokomotywy i 5 wagonów, tak że efekt został chybiony. Frunze ocalał. Został jedynie rozbity wagon kuchenny oraz jadania, pod którą wybuchła bomba. Wagon ten został rozerwany tak, że nie można było zebrać drobnych rzeczy. Inne wagony zostały lżej lub więcej uszkodzone. Nieudanie się zamachu zawdzięczać należy jedynie dziwnemu zbiegowi okoliczności, że maszynista po przejeździe mostu zwiększył szybkość celem odrobienia nieznacznego zresztą opóźnienia. Natychmiast wysłano we wszystkie strony patrole złożone z wytrawnych ajentów. Bliższych szczegółów narazie brak.

Walka z ruchem partyzanckim na Białorusi sowieckiej

Z Wilna donoszą: Wobec często zdarzających się ostatniemi czasy napadów oddziałów powstańczych na pociągi pasażerskie i pośpieszne, GPU (dawniejsza „Czeka") wydało rozporządzenie, by do każdego pociągu dodawano odpowiednie eskorty, złożone z wojsk „czona" (czasti osobawo naznaczenia czyli: oddziału specjalnie przydzielonego). Niezależnie od tego każdemu dróżnikowi na przestrzeni dodano 2-ch żołnierzy, celem lepszego i szybszego obsłużenia odcinka toru kolejowego. Prócz tego trzykrotnie ma być powiększona obsługa mostów kolejowych i każdemu dróżnikowi dano aparat telefoniczny, celem porozumiewania się z najbliższą stacją. Za wypadki uszkodzenia toru, odpowiedzialnym będzie dróżnik oraz żołnierze dodani mu do pomocy.

Mińskie GPU wydało w tych dniach rozporządzenie karania śmiercią przez rozstrzelanie wszystkich, których ktokolwiek spotka z bronią w ręku, lub kto będzie rozpowszechniał broszury wydane przez oddziały buntownicze. Następnie każdego, u którego rewizja wykryje więcej niż 5 egzemplarzy tych broszur. Więzieniem dożywotniem karany będzie, kto udzieli z własnej woli gościny buntownikom, majątek zaś jego zostanie skonfiskowany i oddany na własność donosicielowi, który prócz tego dostanie za każde doniesienie od 50 do 250 rubli złotych.

TEN

Pan Pulmanowski

5

(Ciąg dalszy)

Nie mogę powiedzieć, że nabrałem sympatji do posła Pietruszki, to uczucie jest mi bezwarunkowo obce. Ale, obok stałego mojego dążenia do rozbicia się przy lada okazji, powstała we mnie chęć ocalenia tej mądrej a tak twardej głowy w razie szczęśliwego wypadku wykolenia się. Albowiem prawdą jest, że genjusze zniewalają dla swoich celów nawet nie żyjące, jak ja, indywidua.

Nie umiem czytać, ale odrazu ogarniam treść gazet i książek, które czytają moi pasażerowie. Stąd wiem, że jakiegoś starostę aresztowano za zbrodnię „12+40" i inne zbrodnie, następnie po miesiącu zwolniono równocześnie z aresztu i ze służby, potem przywrócono do służby i przeniesiono na drugi koniec kraju. Wiem dalej, że olbrzymie stosy aktów w tej sprawie przechodzą z rąk do rąk prokuratorów, ale dziwnym dla ludzi zbiegiem okoliczności zawsze do takich rąk, które serdecznie ściskają rękę posła Pietruszki. Jako mędrzec i obcy sprawom żyjących jednostek z spokojną pewnością twierdzę, że definitywnie nigdy się nie skończy sprawa owego urzędnika, bo nawet jego przyjaciele, przygnieceni lawiną artykułów dziennikarskich, przemówień ministrów, księżych kazań itp. nabrali przekonania, że „niema dymu bez ognia" i boją się zająć jakiekolwiek stanowisko. Są ogromnie moralni wobec niemoralności: jest to słabość jest to coś więcej jeszcze: naiwność w kwadracie, jaka tworzy się w mózgu dojrzałych przemoralnionych mężów stanu.

Z chwilowej konieczności, a może tylko z rozkazu „miarodajnego czynnika" przeniesiono mnie raz do bezpośredniego ekspresu Warszawa—Paryż. Pierwszą moją turę odbywałem znów z posłem Pietruszką. Jechał na koszt dyrekcji przedsiębiorstwa R. P., to jest rządu, o czem dowiedziałem się przy kontroli biletów jazdy. Ale w żaden sposób nie mogłem się dowiedzieć, ani nawet domyśleć, w jakim państwowym celu odbywała się ta podróż. Z łatwością pojmuję wszelkie myśli i uczucia istot żyjących, które w ten czy inny sposób ocierają się o mnie. Tym razem jednak poseł Pietruszka miał myśli tak przepełnione sprzedażą dwustu metrów kubicznych desek na forniry i piętnastu wagonów jaj, że przez całą drogę nie miał nawet przebłysku wspomnienia o jakiejś misji urzędowej. Deski owe sfabrykował rodzony szwagier posła w niezarejestrowanym jeszcze tartaku z drzewa rządowego, sprzedanego za 55 złotych na odbudowę folwarku szwagra, który (folwark) był spalony przez maruderów wielkiej armji Napoleona w 1812 roku i od czasu ostatnich wyborów stanowił nieskreśloną sądownie własność rodziny Pietruszki. O ten folwark, czy tylko o zapłatę zań toczył się proces między Pietruszką i rządem. Znawcy obliczyli, że wyrok zapadnie albo wkrótce po nowych wyborach, o ile zmieni się większość w Sejmie, albo przy status quo, po upływie 75 lat. Tymczasem „beatus,qui tenet". — Transport jaj leżał w sferze interesów komandytowej spółki teścia Pietruszki, dwóch klasztorów męskich, oraz znanego na giełdzie i w kryminałach pana Różanykwiat, pospolicie i familjarnie nazywanego Mordką. Wszystkie potrzebne świadectwa wywozowe, przywozowe, ulgowe, celne, tranzytowe i t. p., posiadał w komplecie pan poseł i z lubością je przeglądał. Chodziło tylko o sprzedanie tych produktów i fabrykatów, czem miała się zająć ambasada w Paryżu, a właściwie o wymianę desek i jaj na zakazane dla importu niemieckie teksylja, które przez Francję, jako angielskie, miały przyjść na polski rynek w olbrzymich kufrach dyplomatów. Taki „szedewr", jak mówią Moskale, wzbudziłby zapewne podziw nawet u Greka lub Ormiana, gdyby mógł być jawny. Ale transakcja ta była niedostępną dla publiczności, jako tajemnica stanu i dyplomacji, co, moim zdaniem, pozbawiło świat ludzki wspaniałego przykładu inteligencji.

Wprawdzie poseł Pietruszka często poddawał się innym myślom i uczuciom, jednak te „inne" jeszcze mniej miały wspólnego z polityką państwową. Ogarniały one cały paryski świat kobiecy i powodowały tak rozkoszne drżenia poselskiego serca, że za każdym razem mój stęskniony pasażer wyjmował z walizki duże pudło z fotografjami i rozmarzonym wzrokiem studjował sprytne wynalazki z dziedziny sztuki miłosnej. Większość obrazków przedstawiała nieletnie dziewczęta: widocznie wybierano obrazki według gustu.

— Och, Paryż! — szeptał tęsknie Pietruszka. — Kiedyż i u nas żyć będzie można szeroką wolnością, radośnie i.... według majątku lub wpływów?

Prędko jednak przypomniał sobie, że w rzeczywistości „u nas" jest o wiele lepiej, tylko produkowanie pewnych towarów nie wyprzedza jeszcze potrzeb, jak to się dzieje na zachodzie Europy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przed zjazdem w Heidelbergu

Zatarg wewnątrz organizacji saskiej — Fala strajkowa

(LIST Z BERLINA)

Zbliżający się zjazd niemieckiej socjalnej demokracji w Heidelbergu będzie musiał zająć się przeciągłym zatargiem, wyrządzającym wielkie szkody ruchowi socjalistycznemu w Saksonji. Polityczne znaczenie stronnictwa socjalistycznego w tym kraju cierpi od dłuższego czasu z powodu wewnętrznego rozbicia w łonie saskich organizacyj partyjnych. Socjaliści są w Saksonji najsilniejszą partją polityczną, ale w sejmie krajowym nie mają absolutnej większości, a zatem chcąc trzymać ster rządów w swych rękach muszą szukać sojuszów politycznych i parlamentarnych bądź na lewo — z komunistami, bądź na prawo — z demokratami. — Z początku starano się sprawować rządy razem z komunistami, ale okazało się to niemożliwe. Komuniści sascy, będąc częścią koalicji rządowej, względnie udzielając poparcia gabinetowi socjalistycznemu na gruncie parlamentarnym, jednocześnie prowadzili w kraju, wśród mas robotniczych, działalność antypaństwową, antyrządową i antysocjalistyczną. Krótka próba współdziałania socjalistów z komunistami na gruncie parlamentarnym i rządowym okazała się chybiona i do celu nie prowadząca. Wobec tego znaczna część organizacji saskich uchwaliła zerwanie koalicji rządowej i parlamentarnej z komunistami i zorjentowanie polityki partji w kierunku na prawo — w kierunku koalicji z demokratami, z którymi socjalna demokracja współdziałała już korzystnie na politycznym gruncie Rzeszy. Ale tego rodzaju realna i przez warunki saskie nakazana polityka nie znalazła uznania dużej części organizacyj saskich; stąd powstał wewnętrzny konflikt partyjny, trwający już czas dłuższy i wszelkie próby załagodzenia zatargu, przyjmującego na zewnątrz nierzadko formy jaskrawe, nie doprowadziły do wyrównania różnic. Nawet interwencja naczelnych instancyj partyjnych berlińskich — nie wywołała pożądanego wpływu; zatarg saski, spór zwolenników współpracy z demokratami ze zwolennikami współpracy z komunistami, trwa dotąd. Zjazd heidelberski będzie musiał ostatecznie rozstrzygnąć ten zatarg, który podkopuje wpływy socjalistyczne w tem czerwonem państwie Rzeszy.

Okres pracy przedzjazdowej już się rozpoczął; utrudnia tę pracę silna fala strajkowa, poruszająca się po proletarjackiem morzu niemieckiem. Więc przedewszystkiem trzeba zanotować wielki strajk robotników budowlanych w Berlinie, obejmujący około 35 tysięcy robotników, trwający już prawie 4 tygodnie; próby kompromisowego załatwienia tego zatargu zarobkowego rozbiły się o opór pracodawców. Co gorsza, związek przedsiębiorców budowlanych grozi lokautem w całych Niemczech, o ile robotnicy budowlani berlińscy nie wrócą w tych dniach do pracy. Jest tedy bardzo możliwe, że w najbliższym czasie walka zarobkowa rozszerzy się na całą 350-tysięczną masę robotników budowlanych niemieckich; przebieg i skutki takiego zatargu zarobkowego przewidzieć się nie dają.

Jednocześnie w zagłębiu węglowem Saary (pod względem gospodarczo-celnym zagłębie to należy przejściowo do Francji, ale górnicy tamtejsi tworzą część ogólno-niemieckiego związku górniczego) strajkuje 75 tysięcy górników, wyzyskiwanych przez skarb francuski (większą część kopalń saarskich eksploatuje skarb francuski) i przez nacjonalistycznych kapitalistów niemieckich. Zatarg saarski, zdaje się, ma się ku końcowi; władze fiskalno-górnicze francuskie widząc, że górnicy nie dają się zastraszyć policją, żandarmerją i wojskiem francuskiem, zaczęły z górnikami pertraktować; pertraktacje te prawdopodobnie doprowadzą do porozumienia.

W końcu w zagłębiu Ruhry, pod wpływem masowych redukcyj załóg kopalnianych, wzmogło się wrzenie w masie górniczej; wrzenie to wyzyskują komuniści, nawołując do strajku, który byłby teraz katastrofą, albowiem musiałby się skończyć klęską górników. Pamiętać trzeba, że w Westfalji i w Nadrenji leży dziś na zwałach 1 miljon wagonów węgla.

Położenie klasy robotniczej niemieckiej jest dziś bardzo ciężkie i okoliczność ta wywrze niewątpliwie swe piętno na przebiegu i wyniku obrad zjazdu partyjnego w Heidelbergu. **J. Most.**

Szczegóły strasznej katastrofy w Tatrach

Pani Kasznicowa ocalała

Z Zakopanego donoszą nam następujące szczegóły: Pp. Kasznicowie z synem, w towarzystwie prof. Szymanowskiego wyruszyli we czwartek rano, zeszłego tygodnia do Łysej Polany. W piątek, przez Jaworzynę i przełęcz Pod Kopą przez Tatry Bielskie zdążali do Jaskini Bielskiej. W sobotę odłączył się celem dalszej wycieczki prof. Szymanowski, zaś pp. Kasznicowie wrócili pieszo do Łomnicy, a stąd w niedzielę udali się do Szmeksu a następnie do Różanki, gdzie mieli połączyć się z prof. Szymanowskim. Nie zastawszy go, wrócili do Szmeksu i w poniedziałek ruszyli ku Zakopanemu. W drodze spotkali czterech turystów, a wśród nich Ryszarda Wasserbergera. Skutkiem zmęczenia pp. Kasznicowie z tow. Wasserbergerem pozostali w tyle. W dolinie Jaworowej odczuli brak tchu, a następnie stracili wszyscy przytomność. Po pewnym czasie p. Kasznicowa odzyskała przytomność, zaś mąż jej i syn, oraz tow. Wasserberger — już nie żyli. P. Kasznicowa spędziła zatem dwie straszne doby przy zwłokach, a nie doczekawszy się nikogo — ruszyła w drogę do Łysej Polany. W drodze spotkała p. Zaruskiego.

Jak stracono Botwina

Lwów, 6 sierpnia.

Stosownie do ogłoszenia, że wyrok sądu doraźnego zostanie ogłoszony we czwartek rano o godzinie 10 zjawił się trybunał punktualnie o tej godzinie na sali, którą wypełniła szczelnie publiczność. Na korytarzu oczekiwała wyroku matka Botwina. Wśród ogólnego napięcia wprowadzono podsądnego. Na twarzy maluje się silny niepokój, nerwowo biegające oczy okazują, że noc spędzona w oczekiwaniu wyroku podziałała na podsądnego.

Wśród ogólnego milczenia przewodniczący odczytuje wyrok. W śmiertelnej ciszy panującej na sali padają zwolna słowa wyroku, mocą którego sąd doraźny uznaje, że winien jest zbrodni skrytobójczego morderstwa i skazuje go na karę śmierci przez powieszenie, zamieniając ją na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok ma być dokonany w dwie godziny po jego ogłoszeniu. Na twarzy podsądnego rozlewa się śmiertelna bladość. Skazaniec nie wypowiada ani słowa, ale usuwa się ciężko na ławkę.

Obrońca dr. Akser zwraca się do trybunału z prośbą o przedstawienie skazańca do łaski prezydenta Rzeczypospolitej. Jako motyw za udzieleniem tej łaski wymienia dr. Akser młodociany wiek Botwina, który zaledwie przed 6 miesiącami ukończył lat 20, dalej okoliczność, że chował się on na ulicy i że temsamem jego wychowanie było w najwyższym stopniu zaniedbane, wreszcie, że działał z pobudek ideowych i pod wpływem osób trzecich. Ponadto prosił dr. Akser o przedłużenie terminu, dzielącego skazańca od śmierci o jedną godzinę. Trybunał po krótkiej naradzie przychyla się do prośby obrony i udziela skazańcowi dodatkowej godziny życia, postanawiając go równocześnie przedstawić w drodze telefonicznej prezydentowi Rzeczypospolitej do łaski.

W 20 minut po ogłoszeniu wyroku usadowiono Botwina w karetce więziennej, którą otoczona silnym kordonem policji konnej z dobytemi szablami ruszyła galopem w stronę więzienia Brygidek przy ul. Kazimierzowskiej, gdzie są dokonywane egzekucje. O godzinie 12 min. 15 nadeszła wiadomość, że prezydent nie skorzystał z prawa łaski. Akt stracenia naznaczono na godzinę 1 min. 15. Ulice sąsiadujące z więzieniem, przy ul. Kazimierzowskiej roiły się od patroli policji pieszej i konnej. O godzinie 1 popołudniu sekcja egzekucyjna z kompanji 26-go pułku piechoty, która znajdowała się w bramie więzienia, odmaszerowała w wąskie przejście, łączące główny podwórzec więzienia z małym zaułkiem na tyłach gmachu więziennego, który jest stałem miejscem stracenia skazanych. Z obu stron podwórca ukazują się nieliczni widzowie, przybyli tu z obowiązku: wiele policji, oficerów i żołnierzy. Z stukotem podkutych butów maszeruje sekcja egzekucyjna. Żołnierze sprawdzają, czy broń w porządku i stają nawprost słupów o cztery kroki w dwóch szeregach po czterech ludzi, obok sierżant, a przed nim porucznik. Za nimi wkracza pluton asystencyjny, otaczając samo miejsce stracenia. Poza plecami żołnierzy tłoczą się widzowie.

O godzinie 1 minut 10 wchodzi rabin, za nim zjawiają się przedstawiciele sądu i prokurator Sywulak. Jeszcze chwila i słychać w głębi gmachu więziennego stłumione murami jęki i krzyki. „To rodzina Botwina", ktoś szepnął. Wśród zebranych czyni się rumor. Pośród błyszczących bagnetów idzie jakaś mała figurka bez kołnierzyka, z gołą głową. To Botwin. Twarz blada ale spokojna. Wchodzi w krąg żołnierzy, staje twarzą nawprost nich. W tej chwili żołnierze na komendę czynią „gotuj broń". Prokurator Sywulak wysuwa się o krok naprzód i rozwija trzymany w ręku papier. Padają słowa: „W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej...." czyta prokurator wyrok spokojnym równym głosem. Oficer komenderujący patrzy pilnie na prokuratora. Uchwycił gest i podniósł w górę szablę: krzyk skazańca zagłuszyła salwa.

TOWARZYSZE! POPIERAJCIE WASZE PISMO!

Z TEATRU

Bagatela: „1=0" („Raz się nie liczy"), komedja Franciszka Macka

Piękny ten, chociaż nieco fotbalowy tytuł mówi już na pierwszy rzut oka amatorom gry w piłkę nożną, że biorące w tym meczu drużyny należą do klasy mistrzów. Nie o grube efekty chodzi w takich mistrzowskich zawodach, nie o zdecydowaną przewagę tej czy owej strony, ale o wzorowość gry, o wirtuozerję każdego rzutu piłki.

Komedja Macka jest takim właśnie scenicznym pokazem mistrzowstwa w opanowaniu piłki-słowa, którem igrają znakomici aktorzy, pieszcząc się każdym jego błyskiem i tą niełatwą, a zaniedbaną dzisiaj w teatrach sztuką mówienia, olśniewając słuchaczy.

Widzieliśmy już w Krakowie taką igraszkę pieszczonego djalogu, w wystawionej niedawno „Niewinnej grzesznicy". I ona i grana obecnie komedja o pięknym, ale jak powiedzieliśmy, nieco fotbalowym tytule 1:0, byłaby sztucznym słabem i nudnem, gdyby nie ta właśnie znakomita gra aktorów, którzy w całe martwe rezonerstwo autora, umieją wlać żywy urok swojego talentu. A pole do popisu aktora tem szersze, zasługa jego wobec sztuki tem większa, im bardziej potrafi on martwą scenę ożywić sobą. 1:0 jest komedją tego właśnie rodzaju.

Trójka aktorów, którą ujrzeliśmy wczoraj w Bagateli, wywiązała się ze swego zadania znakomicie. Prym oczywiście wiódł p. Karol Adwentowicz, na którego barkach spoczywał również ciężar reżyserji, tworząc doskonałą i nie szablonową postać uczonego psychologa i najzacniejszego przytem męża, który na własnej profesorskiej skórze przekonuje się namacalnie o całej niedostateczności swojej fachowej wiedzy, wobec najprostszego a przytem najrozkoszniejszego zagadnienia psychologicznego, jakie przedstawia jego własna... żona. Są widać — jakże często — między mężem a żoną dziwne i niełatwe do rozwiązania sprawy, o których się nawet psychologom nie śniło!

Pani Gorczyńska, artystka teatrów warszawskich, przywiozła ze sobą trzy piękne suknie, oraz nawet od tych pięknych suklen piękniejszą swoją urodę, co przy jej dużej aktorskiej rutynie i prawdziwym talencie, zapewniło jej najzupełniejszy sukces. Pan Wesołowski, odchodzący z początkiem przyszłego sezonu utartą drogą wszystkich młodych i zdolnych aktorów krakowskich, do teatrów warszawskich, ukazał nam we wdzięcznej chociaż nieco dwuznacznej roli przyjaciela i męża i żony równocześnie, wszystkie swoje zalety aktorskie, otwierające mu — i słusznie — drogę do stolicy.

Całość zagrana w tempie szybkiem i opracowana przez wszystkich wykonawców wzorowo, pozostawia po sobie wspomnienie mile spędzonego wieczoru, — ale też i nic więcej. Widać, że sprawa tysięczny i pierwszy raz rozwiązywanego trójkąta małżeńskiego, gdzie gra między mężem i tym trzecim idzie nieodmiennie o... żonę, przeżyła się już na scenie w zupełności.

Bez zmiany jedynie pozostało na ten w miarę zresztą nudny temat, to i owo — w życiu.

W. W.

O pomoc doraźną dla bezrobotnych pracowników umysłowych

Centr. Org. Zw. Zaw. pracowników umysłowych przesyła nam następujący komunikat:

Wobec tego, że Senat odłożył do sesji jesiennej uchwalenie przyjętej przez Sejm noweli o ubezpieczeniu pracowników umysłowych od bezrobocia, wyłoniła się konieczność kontynnowania akcji pomocy doraźnej, poprzednio przez rząd prowadzonej.

Rząd, na 120.000 bezrobotnych pracowników umysłowych, wyasygnował w czerwcu i lipcu zaledwie po 100.000 zł. i dotychczas sumy tej nie powiększył.

Wobec tego, że suma ta jest niewystarczająca dla zaspokojenia ogółu bezrobotnych, rząd rozdzielił ją zaledwie pomiędzy Warszawę, Łódź, Sosnowiec, Częstochowę i Oświęcim, z pominięciem wszystkich innych, nawet tak ważnych ośrodków, jak Kraków, Lwów etc., gdzie pracownikom bezrobotnym cofnięto dotychczas wypłacane niewielkie zapomogi, z powodu braku funduszów. Wywołało to wśród bezrobotnych w tych ośrodkach szalone rozgoryczenie.

W ostatnich dniach Centr. Org. Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych interwenjowała w Min. Pracy i Opieki Społecznej w tej sprawie, jednakże delegacji oświadczono, że całkowity fundusz, jakim Ministerjum w tej chwili na ten cel rozporządza, wynosi zaledwie kilka tysięcy złotych, ponieważ Min. Skarbu jeszcze nie zaakceptowało wniosku p. Ministra Pracy o wyasygnowanie dalszych 200 tys. zł. na zasiłki dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Wobec tego przedstawiciele Centralnej Organizacji Związków zawodowych pracowników umysłowych, w osobach p. Raabego i Kościńskiego, udali się w dniu 4 bm. do wiceministra skarbu p. Karśnickiego uzasadniając konieczność rozpoczęcia już teraz systematycznej akcji zapomogowej, opartej przynajmniej na normach, przez nowelę przewidzianych.

P. wiceminister Karśnicki oświadczył delegacji, że pewne sumy na ten cel zostały już na sierpień, na wniosek ministerjum pracy wyasygnowane i że wobec nader trudnej sytuacji finansowej w tym miesiącu dalsze środki na finansowanie wspomnianej akcji możnaby osiągnąć tylko drogą wyjątkową nieprzewidzianych oszczędności na innych wydatkach, natomiast przyrzekł we wrześniu wyasygnować na zasiłki dla bezrobotnych pracowników umysłowych większą sumę, skoro ministerstwo pracy i opieki społecznej wystąpi z odpowiednim wnioskiem.

Według zeznań komisarza Kajdana, Mykityn otrzymał wówczas od niego 30 zł., jako wynagrodzenie, jednakże Kajdan nie posiada kwitu Mykityna na powyższą sumę. Mykityn stanowczo przeczy, jakoby otrzymał taką sumę.

Sensacyjny charakter miała sprawa listów, wysłanych przez Mykityna do Kajdana. Jak okazało się, pierwszy z listów, pisanych już po zamachu, zaginął, a Kajdan twierdził poprzednio, że wszystkie listy, wysłane przez M., doręczył sądowi, czyli **zataił istnienie jednego, być może najważniejszego pisma.**

Pozatem zeznawała, w szczegółach mniejszej wagi jedna z córek osk. Kornhabera.

Przegląd gospodarczy

KRAKOWSKI TARG PIĄTKOWY

Dnia 7 sierpnia płacono na targu: Mleko zbierane 18—20 gr, mleko niezbierane 25—30 gr, mleko kwaśne 18—20 gr, śmietana kwaśna 1'60—2 zł, masło 1 kg 4—4'40 zł, ser 1 kg 90—1 zł, jaja kopa 6'50—7 zł, jaja sztuka 11—12 gr, jabłka krajowe 60—1 zł, gruszki 70—1 zł, śliwki 60—80 gr, borówki 1 litr 35—40 gr, maliny 80—1'20 zł, kury sztuka 4—6 zł, kurczęta para 3—5 zł, kaczki sztuka 3—5 zł, gęsi żywe 4—7 zł, ziemniaki 100 kg 11—12 zł, ziemniaki 1 kg 14—15 gr, marchew 1 kg 20—25 gr, buraki 12—15 gr.

Jak Polska spłaca długi

Spłaty długów zagranicznych skarbu państwa w I. półroczu r. b. wynosiły okrągło 37,7 miljonów zł., w czem na spłatę kapitału długów wypada 20,3 miljonów zł., na spłatę odsetek 17,4 miljonów zł.

Spłaty obejmują długi skonsolidowane: wobec Stanów Zjednoczonych, oraz reliefowe i pozareliefowe wobec rządów Wielkiej Brytanji, Norwegji, Danji, Szwecji, Francji, Szwajcarji, Holandji, jak również pożyczkę włoską, pożyczkę dolarową 1920, pożyczkę amerykańską 1925, oraz wobec wierzycieli prywatnych.

Sumy spłat zostały przekazane w terminach płatności, zgodnie z planami amortyzacyjnemi i w wysokości określonej przez te plany, względnie przez układy o konsolidacji długów, pokrywając w zupełności wszystkie bez wyjątku zobowiązania państwa polskiego, które były płatne w pierwszej połowie r. b.

Sowiecki problem handlowy

Moskiewska „Prawda" w artykule wstępnym z dn. 21 lipca omawia problem eksportu i importu sowieckiego, podając przytem parę ciekawych szczegółów.

Według zatem danych, przytoczonych przez wymieniony dziennik, giełdy handlowe całej prowincji wykazują w tym roku **nienormalną** — ze względu na porę — **nadwyżkę zapotrzebowań towarów przemysłu w stosunku do ich podaży** (wyjątek stanowi tylko Moskwa, gdzie popyt czerwcowy nie sięga majowego — co odpowiada zwykłym czerwcowym konjunkturom).

Obroty handlowe na prowincji, przewyższają znacznie produkcję, szczególnie w działach: tekstylnym, metalowym, chemicznym i skórzanym. Również daje się odczuwać brak towarów sukiennych i to w większych centrach tego przemysłu jak: w Niżnym Nowogrodzie, Kijowie, Permie i Saratowie.

Nadzieje, jakie opierały handlowe syndykaty **na nagromadzeniu towarów w miesiącach letnich** — będących zwykle okresem zastoju w transakcjach — **zawiodły.** Zapasy fabryczne zamiast powiększyć się, zmniejszają się gwałtownie. Wielkie fabryki sukienne „Mossukno" miały w dn. 11 lipca wszystkich zapasów na 5-tygodniowe zapotrzebowanie przy najsłabszym ruchu (i to tylko dzięki spokojniejszym obrotom w samej Moskwie) a ogromny „Krasnopriesneński Trust" miał takiegoż zapasu zaledwie na 5 dni.

Jeszcze gorzej **niż w włókienniczym**, przedstawia się **sytuacja w przemyśle metalowym**, gdzie nie widać wprost możności miernego zadowolenia popytu.

Przytem wszystkiem — pisze „Prawda" — zbliżająca się pora dobrze zapowiadających się zbiorów, obok nieprzewidywanej większej zniżki cen produktów rolnych, każe oczekiwać **tak wielkiego zapotrzebowania na towary przemysłu, że** nawet zapowiedziana przyszłoroczna 40-procentowa zwyżka produkcji przemysłowej **nie zaspokoi potrzeb rynku."** Kwestja wzmożenia importu staje się więc dla sowietów piekąca. Że jednak powiększenie importu, bez odpowiedniego zwiększenia eksportu, uważają moskiewskie sfery miarodajne za niedopuszczalne, **zapowiada się więc** ze strony sowieckiej **„rozwinięcie kolosalnej akcji" w kierunku uzyskania wielkich zagranicznych zamówień** na szereg produktów zbytu przedewszystkiem: jaj, masła, drobiu itp. (jednak **nie zboża**, które mimo świetnych horoskopów zbioru, nie dosięgło jeszcze koniecznej nadwyżki nad miejscową konsumcją (!!).

Z takiego stanu rzeczy sowiecka opinja handlowa wyciąga wniosek, że określona w projekcie bilansu handlowego suma 1 miljarda rb. (2 i pół miljarda zł. pol.) w dziale eksportu jest wysoce niedostateczna i że należy tu mówić o znacznie wyższych cyfrach.

Piękne perspektywy dla zagranicy, jakie tkwią w tego rodzaju handlowych enuncjacjach sowieckich, mogłyby łatwo doprowadzić do korzystnego dla obu stron porozumienia na tem polu, i nie byłoby chyba temu niechętnych w cierpiącej na zastój przemysłowy Europie, **gdyby** tylko **polityka handlowa sowietów operowała mniej nierealnemi obiecankami**, a więcej definitywnemi zamówieniami **i krótszym kredytem.**

Niemniej nie należy wątpić, że — biorąc pod uwagę ciężką sytuację w przemyśle wogóle — i nasze sfery handlowe, za przykładem innych, interesują się mimo wszystko sowieckim problemem importu i eksportu. **K. W.**

Proces Jaegera i sp.

Lwów, 7 sierpnia.

Na czwartkowej rozprawie został przesłuchany jako świadek, komendant policji tajnej, Kajdan. Zeznania tego świadka stały w sprzeczności z zeznaniami oskarżonego Mykityna. Głównym przedmiotem zeznań była rozmowa, jaką świadek prowadził z Mykitynem, w przeddzień zamachu na prezydenta. Pomimo tego, iż jak Kajdan twierdził poprzednio, nie miał on zaufania do Mykityna i uważał go za osobę podejrzaną, obecnie świadek zeznał, że podczas tej rozmowy powierzył mu czuwanie nad bezpieczeństwem prezydenta. Pozatem zeznał kom. Kajdan, że podczas rozmowy Mykityn nie wspomniał, jakoby wiedział coś o zamachu.

KRONIKA

—o—

Kraków, 8 sierpnia.

Obchód 6 sierpnia w Krakowie

Wieczornica legjonowa, urządzona w dniu 6 bm. w lokalu Krakowskiego Związku legjonistów przy ulicy Florjańskiej, zgromadziła bardzo liczne grono byłych żołnierzy legjonowych wraz z ich rodzinami. Wśród koleżańskiej pogawędki, serdecznych przemówień prezesa Tomaszkiewicza, oraz członków zarządu pp. Strojka i Wojtygi, oraz ochoczych tańców przy dźwiękach orkiestry 20 pp. zabawa przeciągnęła się do rana. Bardzo serdecznie toastowano na cześć towarzysza broni oficera I. brygady Legjonów polskich, a członka zarządu okręgowego Związku legjonistów w Krakowie, p. Henryka Barwińskiego, z powodu powołania go na zaszczytne stanowisko dyrektora teatrów miejskich we Lwowie.

* * *

OBCHÓD WYMARSZU KADRÓWKI W DRUSKIENIKACH

Druskieniki, 6 sierpnia.

Obchód 11-tej rocznicy wymarszu kadrówki przybrał tu specjalnie uroczysty charakter ze względu na obecność w Druskienikach twórcy Legjonów, marszałka Józefa Piłsudskiego, który też był powodem nieustannych owacyj. We czwartek o godz. 10 na placu przed kościołem parafjalnym ks. pcseł Wyrębowski w asystencji miejscowego proboszcza, ks. Wollejko, oraz w obecności marszałka Piłsudskiego i tłumów wiernych celebrował uroczystą mszę polową, wygłaszając następnie okolicznościowe przemówienie. Po skończonem nabożeństwie marszałek odbył przegląd kompanji 5 pułku Legjonów, poczem przyjął defiladę tejże kompanji oraz oddziału skautów. O godz. 12 podejmowała marszałka i zaproszonych gości żołnierskim obiadem kompanja 5 pułku Legjonów. O godz. 17 w obecności marszałka Piłsudskiego odbyły się zawody lekkoatletyczne. Wieczorem staraniem miejscowego komitetu obchodu, urządzony został na cześć marszałka raut, w którym wzięli udział, prócz licznych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, również bawiący w Druskienikach na wywczasach posłowie sejmowi, przedstawiciele nauki, literatury i świata dziennikarskiego.

—ooo—

POGRZEB ŚP. MARJI ROLLOWEJ, żony wiceprezydenta miasta Krakowa, p. Karola Rollego, odbył się wczoraj w południe z kaplicy cmentarnej.

Podczas egzekwij nad trumną, pokrytą wieńcami, oraz nad grobem — pieśni żałobne wykonał chór opery warszawskiej. Celem oddania ostatniej posługi Zmarłej obok rodziny zebrało się liczne grono przyjaciół i znajomych, wielu radców miejskich, przedstawiciele władz miejskich i wojewódzkich z pp. komisarzem Ostrowskim i wicewojewodą Wawrauschem, kierownicy i przedstawiciele instytucyj artystycznych, wraz z pp. Trzcińskim, Turskim, Pilarskim, Bujańskim, grono przedstawicieli prasy, reprezentacja polskiej YMCA oraz zakładów dobroczynnych i wychowawczych miasta.

Szpaler w alei, prowadzącej do grobu, tworzył pluton straży pożarnej z naczelnikiem p. Obidowiczem na czele. Kondukt żałobny poprzedziło liczne duchowieństwo.

ZAMIAST WIEŃCA NA TRUMNĘ ŚP. MARJI Z WOJNOWSKICH ROLLOWEJ, żony wiceprezydenta m. Krakowa, złożyło prezydjum miasta Krakowa 500 zł. na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie.

OPRÓŻNIENIE SZKÓŁ POWSZECHNYCH Z POWODZIAN. Magistrat krakowski zarządził opróżnienie miejskich szkół powszechnych z powodzian, którzy zostali tam umieszczeni po katastrofalnych ulewach z lipca br. Kilkadziesiąt ubikacyj mieszkalnych w domach przy ul. Wolskiej, Księcia Józefa itd. zostało osuszonych, tak że eksmitowana z nich ludność podczas powodzi może przystąpić do urządzenia sobie mieszkań.

WALKA O USTAWOWY CZAS PRACY W GMINIE KRAKOWSKIEJ. We wtorek 3 sierpnia interwenjowała w prezydjum miasta druga deputacja związkowa złożona z tow. Gonerki, generalnego sekretarza Związku pracown. instyt. użyteczn. publiczn. w Polsce z Warszawy, tow. Bociana, sekretarza oddziału krakowskiego oraz 2 delegatów robotników. Przedstawiono p. wiceprezydentowi Rollemu bezprawne przedłużenie czasu pracy o 2 godziny w budownictwie drogowem i pokrzywdzenie pracowników w zakładzie czyszczenia miasta, w którym praca trwa 10—12 g. na dobę i domagano się, aby prezydjum miasta wydało kategoryczne polecenie przestrzegania 8-godz. czasu pracy oraz przywrócenia w budownictwie pierwotnych zarobków i wyrównania wstecz obniżki przez kierownictwo jako karę na robotnikach, którzy się absolutnie nie zgodzili i nie godzą pracować 10 godzin.

Uważamy, że choć pierwsze takie polecenie wydane na skutek interwencji deputacji z tow. posłem Bobrowskim na czele, przez to, że nie zostało dopilnowanem w wykonaniu, nic nie przyniosło, to drugie polecenie będzie kategorycznem i zostanie wykonanem i to w najbliższych dniach. A o ile się to nie stanie, Związek nie będzie czekał, aż prezydjum zechce wybrać między chimerą Fedorskiego a ustawą o czasie pracy i akcję za pośrednictwem Centralnej Komisji Związków zaw. skieruje na teren ministerstwa pracy w Warszawie, tak, jak się to stało z magistratem warszawskim, który również tolerował gwałcenie ustawy o czasie pracy i dopiero na wyraźne polecenie ministra pracy p. Sokala zastosował ustawę o 46 godz. tygodniu pracy.

W tymże dniu odbyło się bardzo liczne zgromadzenie pracowników budownictwa drogowego i zakładu czyszczenia miasta. Sprawozdanie z akcji o ustawowy czas pracy w tych przedsiębiorstwach przedłożył sekretarz tow. St. Bocian, poczem tow. Gonerko wygłosił dłuższy referat o ogólnem położeniu pracowników miejskich w Polsce. Przyjęto dwie rezolucje: 1) domagają się w budownictwie drogowem przywrócenia 8 godz. czasu pracy i dotychczasowych zarobków wraz z wyrównaniem obniżek, pozatem domagają się ukarania winnych przedłużenia czasu pracy, 2) zaprowadzenie w zakładzie czyszczenia miasta na miejsce 10 i 12 — 8 godzinnego dnia pracy z zachowaniem dotychczasowych zarobków. Równocześnie robotnicy zaprotestowali przeciw propozycjom kierownictwa zakładu względnie prezydjum, mocą których 8 godzinny czas pracy i to dla robotników dziennych, zostałby wprowadzonym za cenę obniżki płac. Zgromadzeni usilnie prosili tow. Gonerkę, aby natychmiast za pośrednictwem Centr. Komisji Związków Zaw. interwenjował u ministra pracy Sokala w sprawie pokrzywdzenia pracowników gminnych w Krakowie na punkcie czasu pracy. **St. B.**

WYJAŚNIENIA. Odnośnie do art. pod tytułem „Skandaliczna opieszałość, czy zimne wyrachowanie" umieszczonego w numerze 179 z 7 sierpnia upraszam po myśli § 19 ustawy prasowej o umieszczenie następującego sprostowania: Nieprawdą jest, by podpisany Jakób Heuberger właściciel firmy spedycyjnej „Spedokom" na czele niższych funkcjonarjuszy firm spedycyjnych Langer et Nadel, oraz „Wawel" przemycali wielkie ilości jedwabiu na podstawie fałszywych deklaracyj dla firmy Türkel i Ska w Krakowie, prawdą natomiast jest, że podpisany Jakób Heuberger otrzymał przesyłkę towaru oznaczoną jako towar bawełniany na swój adres, z poleceniem wydania go firmie Türkel; prawdą jest, że nie mając koncesji celnej sam towaru nie clił i prawdą jest, że nigdy ani z wymienionymi funkcjonarjuszami, ani sam nie przemycał jedwabiu na podstawie fałszywych deklaracji dla firmy Türkel i Ska w Krakowie. **Jakób Heuberger.**

W nr. 179 z 7 sierpnia „Naprzodu" ukazał się artykuł pod tyt. „Skandaliczna opieszałość, czy zimne wyrachowanie", w którym zarzucono naszemu niższemu funkcjonarjuszowi współudział w oszustwie celnem. W sprawie tej notatki pozwalamy sobie udzielić następującego wyjaśnienia. Po wykryciu oszustwa celnego jeden z naszych funkcjonarjuszów został wprawdzie posądzony o współudział, na skutek jednak naszego zapytania urząd celny oświadczył nam, że według wyników dochodzenia nasza firma z powyższą sprawą niema nic wspólnego. **Langer i Nadel.**

Szereg urzędów w Krakowie na bruku

Rząd powinien niezwłocznie przystąpić do budowy gmachów dla pomieszczenia urzędów

Jak się dowiadujemy, rząd przegrał proces z właścicielem realności przy ul. Szujskiego 1 w Krakowie, który to właściciel na podstawie wyroku sądu najwyższego wdrożył kroki egzekucyjne, wskutek czego grozi w przyszłym tygodniu rumacja kilku urzędom, mieszczącym się w powyższej realności. W budynku tym, zajmowanym dawniej przez dyrekcję dróg wodnych mieszczą się obecnie urząd miar, obwodowe biuro funduszu bezrobocia, dalej komenda policji na miasto Kraków i ewidencja katastru gruntowego. Urzędy te znajdą się wskutek tego bez dachu. Odnośne władze będą musiały poczynić starania energiczne celem pomieszczenia powyższych urzędów.

Wobec tego przeprowadzenie Izby skarbowej do nowego budynku powinno być przyspieszone, przyczem wydział VI rent Izby skarbowej mieszczący się w dawnych koszarach przy ul. Grodzkiej powinien znaleść bezwarunkowo pomieszczenie w nowym gmachu Izby skarbowej. Komenda policji na miasto Kraków powinna się pomieścić w budynku przy ul. Siemiradzkiego. Pozostawałaby jeszcze sprawa pomieszczenia urzędu miar, który posiada urządzenia techniczne i wymaga porządnego parterowego lokalu. Obwodowe biuro funduszu bezrobocia powinno być pomieszczone razem z państwowym urzędem pośrednictwa pracy w odpowiednim lokalu np. przy ul. Grodzkiej, o ileby stamtąd wydział rent się wyprowadził.

Z powyższego wynika, że sprawa budowy osobnych budynków dla pomieszczenia urzędów państwowych jest piekąca.

—o0o—

ECHA KATASTROFY LOTNICZEJ. Jak się dowiadujemy, przez cały wczorajszy dzień urzędowała na lotnisku w Rakowicach specjalna komisja inżynierów, która badała przyczyny czwartkowej katastrofy lotniczej. Komisja ściągnęła kilka protokołów i wysłała je z fachową opinją do generalnej dyrekcji Aerolotu w Warszawie. Jedna z ofiar wypadku, mechanik Maryszko zmarł, zaś stan zdrowia pilota Brzezińskiego jest beznadziejny. Również ciężko chory leży w szpitalu 14-letni Jan Guzik, który znajdował się w kabinie w czasie próbnego lotu. Zaznaczyć należy, że samolot był ubezpieczony, tak, że firma „Aerolot" nie poniesie żadnej szkody materjalnej.

SOKOLI POLSCY Z AMERYKI W KRAKOWIE. Drugi dzień pobytu w Krakowie poświęcili goście z Ameryki zwiedzaniu zabytków miasta. Po zebraniu się na Wawelu o godzinie 9-tej rano goście zwiedzili zamek i katedrę oprowadzani przez Sokołów miejscowych. Następnie goście podzieleni na grupy zwiedzali całe miasto witani wszędzie owacyjnie przez publiczność. — Część gości na samochodach wyjechała na górę św. Bronisławy i zwiedziła mogiłę Kościuszki. — O godz. 2 popoł. zeszli się uczestnicy wycieczki na plantach w restauracji Udziałowej, gdzie przy dźwiękach orkiestry spożyli obiad. Po południu od godz. 4 do 8 odbyły się na boisku sportowem Wisły ćwiczenia sokole, w których wziął również udział zastęp druhów z Ameryki. Ćwiczenia wykazały wyrobienie gimnastyczne, to też ten punkt programu spotkał się z gorącemi oklaskami zebranej publiczności, poczem sokoli miejscowi wynieśli gości na barkach z boiska wśród okrzyków na cześć Polonji amerykańskiej. Wieczornica w sali Sokoła zgromadziła tłumy obywatelstwa krakowskiego, przyczem wygłoszono szereg przemówień i wzniesiono toasty na cześć uczestników wycieczki i całej Polonji amerykańskiej.

W programie dzisiejszego dnia, dalszy ciąg zwiedzania miasta (punkt zborny Muzeum Narodowe o godz. 9 rano), o godz. 12 w południe obiad w restauracji kolejowej. Po obiedzie wyjazd do salin wielickich, wieczorem o 7'30 przedstawienie operowe „Straszny dwór" w teatrze im. J. Słowackiego, zaś o godz. 9'45 zebranie towarzyskie w salach Starego Teatru, urządzone przez gminę miasta. Goście opuszczą Kraków o godz. 12 w nocy i wyjadą do Zakopanego.

ZMARŁ w Krakowie Marjan Knoll, inżynier miejskiej pracowni chemicznej, przeżywszy lat 40. Pogrzeb odbędzie się z domu przedpogrzebowego na cmentarzu rakowickim w poniedziałek 10 bm. o godz. 5 popołudniu. Zmarły postradawszy przed 4 miesiącami żonę śp. Kazimierę ze Skalskich, osierocił 13 letnią córkę Janinę uczenicę gimnazjalną. Zgon śp. Knolla wywołał w sferach urzędniczych i obywatelstwa krakowskiego ogólne współczucie.

POWIATOWE KOŁO ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH RZECZYPOSPOLITEJ W KRAKOWIE udzieli najbiedniejszym członkom, posyłającym dzieci do szkoły, zapomogi na zakupno książek. Podania wraz ze świadectwami szkolnemi należy składać w sekretarjacie Związku, Podzamcze 30 w godzinach 9—7 i 4—7 popo. z wyjątkiem wtorków i sobót pop. do dnia 20 bm. Niezniszczone, nadające się do użytku książki zeszłoroczne należy zwracać.

TELEFON KRAKÓW — ŚLĄSK CZESKI. — Z dniem 15 sierpnia zaprowadza się w ruchu telefonicznym z Czechosłowacją relacje międzymiastowe między Frywaldem-Grafenberg i Zukmantel z jednej strony a Katowicami i Lwowem z drugiej strony oraz między Krakowem a Zukmantel. Opłata za 3 min. jednostkę rozmowy wynosić będzie: między Frywaldem-Gräfenberg a Katowicami (200 klm) 2 fr., między Frywaldem-Gräfenberg a Lwowem (500 klm) 3'50 cen., między Zukmantel a Katowicami (200 klm) 2 fr. między Zukmantel a Krakowem (200 klm) 2 fr. między Zukmantel a Lwowem (500 klm) 3'50 cen.

SPORT

ZAWODY STRZELECKIE. Dowództwo OK Nr. V. komunikuje: Do eliminacyjnych zawodów strzeleckich, które odbędą się 10 sierpnia w Krakowie, na strzelnicy na Woli Justowskiej o godz. 8-ej celem wyłonienia zawodników na narodowe zawody strzeleckie w dniach 6, 7 i 8 września br., mogą również stawać prócz członków stowarzyszeń przysposobienia wojskowego, członkowie stowarzyszeń sportowych. By zawodnik mógł być dopuszczonym do narodowych zawodów strzeleckich, musi osiągnąć w zawodach eliminacyjnych w strzelaniu na 100 m. do tarczy 10-cio pierścieniowej 75 punktów na 10 strzałów, zaś na 200 m. do tejże tarczy, 6 punktów, na 10 strzałów. Broń i amunicję dostarczą władze wojskowe.

HAKOAH—CRACOVIA. W niedzielę 9 sierpnia odbędą się zawody w piłkę nożną między drużyną Hakoah z Grazu a Cracovią. Hakoah jest jedną z najlepszych prowincjonalnych drużyn austrjackich, która przejęła wiedeński styl gry i nie ustępuje drużynom pierwszoklasowym stolicy nad dunajskiej. W obecnem swym tournee po Polsce Hakoah pobiła lwowską Hasmoneę 6:2, z reprezentacją Lwowa przegrała 1:0 i to z rzutu karnego, ostatnio zaś odniosła Hakoah zwycięstwo nad przemyską Polonją 3:1.

ZAWODY TENNISOWE. Dziś w sobotę od godziny 3 do zmroku i jutro w niedzielę od 9 rano rozegra Jutrzenka na własnych kortach międzyklubowe zawody tennisowe z Cracovią. Ze względu na bogaty program: single panów i pań, double panów, oraz poraz pierwszy w Krakowie double pań, zawody budzą w kołach tennisowych żywe zainteresowanie.

OLIMPJADA ROBOTNICZA W FRANKFURCIE

Dalsze wyniki: **Bieg 800 m:** 1) Borg 1.59 min., 2) Jarvinem, 3) Halen, wszyscy z Finlandji. **Skok wzwyż z rozbiegiem:** 1) Korpi, Fin. i Ricut, Fin. 1.79 m, 2) Heinaenen, Fin. Virtanen, Fin. i Lippert, Niemcy 1.71 m, 3) Heinowitz, Niemcy i Wilde, Niemcy 1.67 m. **Bieg 110 m. z płotkami:** Mattila, Fin. 16'4. **200 m:** Etollen, Fin. 23'2. **Bieg 10×100 m:** Finlandja 1:05. **Bieg 1500 m:** Borg 4:07'1. **Bieg 400 m:** Virta, Fin. 51'6. **Bieg 400 m. z płotkami:** Rattila, Fin. 58 sek. **Dziesięciobój:** Mukonem, Fin. **Bieg 25 km:** Rötkö, Fm. 1:24'37. **Rzut dyskiem kobiety:** Bodiekova, Czechy 20'39 m; Duwin, Łotwa 20'17; Kert, Niemcy 20'16. **Sztafeta szwedzka** (100+200+400): Finlandja 2:07'8, następne Niemcy i Austrja. **Bieg drużynowy 3000 m:** Finlandja 9'31. — **Sztafeta kobieca 10×100 m:** Czechosłowacja 2:29. **Piłka wodna:** Austrja—Niemcy 5:6. Ogólne wyniki: 1) Niemcy, Austrja, 3) Belgja, 4) Francja. — **Drużynowy bieg kolarski 50 km:** Austrja 1:27'07 godz., następna Francja i Niemcy. **Bieg kolarski 20 km:** Seguet, Belgja 32¼ min. następny Tisch, Niemcy i Hanakam, Austrja. **Bieg kolarski 10 klm:** Stoll, Austrja 15:12'5 min, następny Mackeler, Fin. i Bemfath, Anglja. **W pływaniu** zwyciężają wyłącznie Niemcy. 1500 mtr. Kraużę, Niemcy 25:28, 3×100 dla pań: 1) Niemcy, 2) Austrja; 200 mtr. na piersiach Dachle. 100 mtr. styl dowolny: Werner, Niemcy, 1:09'6, 100 mtr. na piersiach: Quitschalle Niem. 1'37. 100 mtr dla pań: Neutrap, Niem. 1:36, 200 mtr: Lehmann, Niemcy 3:19, 400 mtr: Göthe, Niemcy 5:59. **Skoki z wieży:** Lehmann. **W ciężkiej atletyce** zwyciężyły ogólnie Niemcy przed

Austrją. **Boks:** waga najlżejsza: Matikainen, Fin., waga bantamowa: Rautianen, Fin., waga lekka: Berger, Niemcy. Waga półśrednia: Anderson, Fin. Waga średnia: Bauer, Niemcy. Waga półciężka: Wigustius, Estonia. Waga ciężka: Jossberg, Fin.

Robotnicy- szachiści rozegrali szereg spotkań. W zawodach Niemiec północnych przeciw Niemcom południowym uczestniczyło 300 szachistów. Wynik 131½:139½ punktów. Przed 30.000 widzów rozegrano partję **żywych szachów**, która przedstawiała obraz rewolucji 1789 r. „Biali" oznaczali stronników króla, „czarni" rewolucjonistów.

Olimpjadę zakończyły specjalne pokazy i śpiewy dzieci szkolnych. Finlandczycy, Czesi i Niemcy rozegrali zawody gimnastyczne (co do systemu). Ostatnim punktem programu były zawody w piłce nożnej Niemcy—Finlandja 2:0 i piramidy gimnastyczne.

Samarytanie spieszyli z pomocą w przeciągu 4 dni w 2000 wypadków. Wydarzył się wypadek śmiertelny, samochód osobowy przejechał dwóch samarytan jadących na motocyklu; jeden z nich zmarł.

W Olimpjadzie uczestniczyli zawodnicy 17 krajów (także z Polski). Techniczne przeprowadzenie olimpjady było znakomite i bez najmniejszego zarzutu, aczkolwiek była to pierwsza robotnicza olimpja... Sukces moralny ogromny. Jako zwycięscy wyszli z zawodów przeważnie Finlandczycy. Następna olimpjada odbędzie się w Paryżu lub Pradze.

Z ROBOTNICZEJ MIĘDZYNARODÓWKI SPORTOWEJ. 12 lipca w stadjonie Pershinga w lesie Vincennes odbyły się doroczne zawody o mistrzostwo towarzyszów francuskich. Stawiło się 125 zawodników, wyniki są całkowicie dobre. Zawody objęły bieg na 100, 200, 400, 800, 5000 i 10.000 m., bieg z przeszkodami na 110, 400, 1500 m., sztafetę 4×100 i 4×400, bieg juniorów na 80 i 1000 m., rzut kamieniem, dyskiem i oszczepem, skok wzwyż i w dal. Zawody dla kobiet objęły bieg na 100 m., rzut kamieniem i oszczepem, skok wzwyż. Pobito przeszłoroczne rekordy w biegu na 200, 800 i 1500 m., w biegu z przeszkodami na 110 i 400 m. i w skoku w dal. Związek sportu robotniczego liczy w Finlandji 24.000 członków, w tem 5000 kobiet. Oddziały młodzieży liczą 7000 chłopców i dziewcząt niżej 17 lat. Program sportowy Związku obejmuje lekką atletykę, boks, kolarstwo, pływanie, piłkę nożną, narciarstwo, łyżwiarstwo i wioślarstwo. Finlandzcy robotnicy sportowcy osiągnęli dwa nowe rekordy: w skoku wzwyż o tyczce osiągnął Vithoff 3,65 m., w skoku wzwyż Virtanen 1,84 m. — Związek hiszpańskiej młodzieży socjalistycznej przy sposobności zmiany swych statutów wypowiedział się za stworzeniem jednolitej robotniczej organizacji sportowej. Uchwała ta ma duże znaczenie dla rozwoju sportu robotniczego w Hiszpanji. Wydział oświaty robotniczej razem z wszystkiemi robotniczemi stowarzyszeniami sportowemi urządził 28 maja w całych Niemczech ogólnokrajowy dzień sportu robotniczego. Odbyły się zgromadzenia, pochody, ćwiczenia i popisy. Przez trzy dni obradowało w Wiedniu X walne zgromadzenie rob. stowarzyszenia turystycznego „Naturfreunde". Stowarzyszenie to jest szeroko rozpowszechnione w Austrji i w Niemczech. Okazało się, że komuniści w kilku grupach i okręgach niemieckich założyli swe frakcje i uprawiali warcholską agitację. Wszystkiemi głosami przeciw 5 zatwierdzono wykluczenie komunistycznych grup. Uchwalono obniżyć wkładkę dla młodocianych. Omawiano sprawę budowy własnych schronisk w Alpach, kształcenia kierowników, miesięcznika „Naturfreund", sportów zimowych i walki z alkoholizmem!

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

OPERA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w sobotę opera Moniuszki „Straszny Dwór" z gościnnym występem Adama Dobosza. W niedzielę o godz. 3'30 popołudniu po cenach zniżonych „Verbum Nobile" oraz „Pajace" z gościnnym występem St. Gruszczyńskiego i Tadeusza Ordy, wieczorem zaś opera Moniuszki „Halka" z gościnnym występem Ludwiki Jaworzyńskiej oraz tenora opery warszawskiej Adama Dobosza. W poniedziałek wznowione będzie po latach piętnastu arcydzieło R. Wagnera „Tannhauser" z gościnnym występem Ewy Bandrowskiej.

Z TEATRU BAGATELA. Wesoła komedja małżeńska Franciszka Macka ukaże się jeszcze tylko dwa razy; dzisiaj w sobotę i jutro w niedzielę wieczorem, w wykonaniu p. Marji Gorczyńskiej, Karola Adwentowicza i Tadeusza Wesołowskiego. Dzisiaj o godzinie 4 popołudniu sztuka An-skiego „Dzień i noc" po cenach zniżonych z Karolem Adwentowiczem w głównej roli. „Dzień i noc" pojawi się poraz ostatni w niedzielę o godz. 4 popołudniu. Z dniem 10 bm. rozpoczyna kilkudniową gościnę zespół warszawski „Qui pro quo", który odegra najnowszą rewję pt. „Bez koszulki", w wykonaniu pp. Ordonówny, Macherskiego, Lawińskiego, Jaroszego, Jastrzębca i innych.

„DR. STIEGLITZ" NA PROWINCJI. W dniu 8 sierpnia wyjechał na prowincję zespół artystów krakowskich pod kierownictwem Ignacego Berskiego z kapitalną komedją Friedmana „Dr. Stieglitz", która na scenie Bagateli w Krakowie cieszyła się rekordowem wprost powodzeniem. — Główne role spoczywają w rękach tak wybitnych artystów, jak M. Dąbrowska, Berski, L. Zbucki. Resztę zespołu tworzą W. Jaśkówna, Kostrzewski, Halewicz i inni. Pierwsze przedstawienie odbędzie się dziś w sobotę o Nowym Targu, drugie w niedzielę w Szczawnicy.

PUSTKI W TEATRACH WARSZAWSKICH. — Czytamy w dziennikach warszawskich: W lipcu w teatrach warszawskich były takie „puchy", że podczas przedstawień można było spokojnie ckurzać fotele, wogóle przeprowadzać remont sal. — W Teatrze Narodowym przedstawienia wieczorne przyniosły 12.5 proc. kompletu „kasowego" i gdyby nie tak zwane kartki (inaczej „gapa" teatralna), to aktorom nie chciałoby się poprostu grać. Szczęśliwie widzów darmowych trochę się znalazło, więc na sali bywało zajętych przeciętnie 19 procent miejsc. W czerwcu było lepiej — 36'6 proc. W „Letnim" pustki były jeszcze przeraźliwsze — 20'6 proc.

—ooo—

Z Polski

STAN ZDROWIA ŻEROMSKIEGO. „Kurjer Warszawski" donosi, że w ostatnich dniach — po notowanej już poprawie — nastąpiło znów pogorszenie w stanie zdrowia Żeromskiego. Lekarze i najbliższe otoczenie dokładają wszelkich starań, ażeby znakomitemu pisarzowi nieść ulgę w tem chwilowo zaostrzonem stadjum choroby.

OMAL NIE KATASTROFA KOLEJOWA. Dnia 4 bm. o godz. 2 w nocy pociąg osobowy zdążał z Zagórza do Chyrowa. Przed stacją kolejową Krościenko wjechał pociąg na znajdujące się na torze 2 grube drzewa i omal nie uległ rozbiciu. W miejscu wypadku obok toru kolejowego wznoszą się zalesione stoki. Przed przyjazdem pociągu szalała w tej okolicy ogromna burza i wyrwała dwa stare drzewa, które stoczyły się na tor i zatarasowały go. Pociąg pędzący z góry wpadł na drzewa z całą siłą, na szczęście przekroił je, nie wyskoczywszy z szyn. Drzewa te wlókł pociąg spory kawał a gałęzie uderzały o szyby okien, raniąc odłamkami szkła kilku pasażerów.

ŁODZI PRZYBĘDZIE 800 POKOI. Jak wynika ze sprawozdania biura komitetu rozbudowy Łodzi dotychczas przyznano pożyczek na budowę w tem mieście 419 mieszkań, posiadających przeciętnie po dwa pokoje.

ŁÓDZKA PRZERYWACZKA ŁAŃCUCHÓW. Feljetonista „Głosu Polskiego" w Łodzi tak opisuje swoją wyprawę, celem obejrzenia produkcji atletycznych panny Farra:

Przeglądając stosy papieru recte poczty codziennej natknąłem się na zaproszenie, które zredagowane w gwarze z pewnem powodzeniem naśladującej język polski namawiało do obejrzenia „eksperymentów p. Marty Farra, urządzanych dla zapoznania przedstawicieli władzy, wiedzy i prasy w sali Filharmonji w dn. 5 sierpnia br. o godz. 12 w południe"...

A więc coś w rodzaju konferencji prasowej — Proszę bardzo! — wolno się ministrom produkować z polityczynymi „salto mortale" przed prasą, dlaczego więc panna Farra nie miałaby czynić tego samego? Poszedłem!!...

Pusta sala, obsadzona przez dwudziestu młodzieńców w wieku poborowym, z zachowania każących się domyślać, że są sportowcami (football wyrabia swobodę ruchów...) i jeden elegancki gentleman, zapraszający uprzejmie do środka, jak się okazuje impresarjo panny Farra. Po chwili odpowiednia przedmowa informacyjna, z której dowiadujemy się, że p. Farra wcale nie jest atletką, a tylko córką oficera austrjackiego i to wątłą córką, wychowaną w wiedeńskiej szkole królewskiej, a silna jest bardzo i wogóle Brajbart... — co tu gadać — ona też rwie łańcuchy!...

Rzeczywiście osóbka wychodzi sobie na estradę wcale przymilna, niebieskie oczka, jasne włoski, ciekawy nosek i śliczne ząbki, okazane w uśmiechu z potrząsaniem czupryną. Brawo!!...

Popisy? — ha! — było ślicznie. Zaczęło się tak niby nic — pręt żelazny szybko zamienił się w podkowę, drugi — grubszy — przy czarującem westchnieniu równie szybko. Potem osóbka wyszła na środek sali i potwierdzając „z bliska" prawdziwość swej urody, okazanej „z daleka", pokazała to samo co pompatyczny Brajbart... tylko daleko ładniej. Łańcuchy pękały pod naciskiem rączek diwy jak druciki, a towarzystwo „władzy, wiedzy i prasy" dziwowało się bardzo.

„Płeć słabsza" gięła sztaby i nosiła na sobie sześciu dorosłych młodzieńców, jak piórko.

Wrażenie było!...

SAMOCHÓD ZDEMOLOWAŁ KIOSK Z GAZETAMI. Przedwczoraj około godz. 2 min. 15 po poł. z ul. Marszałkowskiej ku Kredytowej w Warszawie jechała szybko dorożka samochodowa. Na skręcie — według zeznań kierowcy — hamulec odmówił posłuszeństwa i samochód całą siłą motoru wjechał na środkowy chodnik wprost gmachu Hersego, gdzie znajdują się obok siebie kiosk z gazetami oraz budka z wodą sodową i słodyczami.

Auto uderzyło tak silnie, że kiosk wywrócił się całkowicie na chodnik i uległ doszczętnemu zdruzgotaniu. W nieszczęsnym kiosku prowadził sprzedaż na zmianę Walerja Świderska lub brat jej. W chwili katastrofy Świderska była w domu na obiedzie, zaś w kiosku był brat jej, który na szczęście wyszedł z tej przygody zupełnie bez szwanku. Nieostrożnego kierowcę aresztowano, odebrano prawo jazdy i zatrzymano w I. komisarjacie. Zanim nastąpiły zarządzenia władz, stosów gazet i kasy kiosku pilnował policjant. Dokonano również zdjęcia fotograficznego zdemolowanego kiosku.

—ooo—

Z zagranicy

ODZNACZENIA WŁOSKIE DLA POLSKI. Na wystawie dydaktycznej w Florencji przyznano 6 nagród Polakom za eksponaty wystawione, a mianowicie: ministerstwu oświecenia wielką nagrodę oraz medale złote firmom Urania, polska pomoc szkolna, medal i Kolberg.

POWÓDŹ W KŁAJPEDZIE. Pisma berlińskie donoszą z Kłajpedy że z powodu oberwania się chmury, wezbrały rzeki. Komunikacja jest po największej części przerwana.

GROŹBA BRAKU GAZU W BERLINIE. Miejskie zakłady gazowe donoszą, że dłuższe trwanie strajku budowlanego spowoduje brak gazu w Berlinie, jeżeli robotnicy budowlani nie podejmą wkrótce pracy nad budową dalszych budynków przeznaczonych dla gazowni. Postanowienie przedsiębiorców budowlanych zawieszenia lokautu nad robotnikami pracującymi wejdzie zaraz w życie, przyczem cały ruch budowlany zostanie wstrzymany.

ZNOWU MASOWE WYROKI ŚMIERCI W BUŁGARJI. „Neue Freie Presse" donosi z Sofji: Wczoraj zapadł wyrok w procesie warneńskim przeciwko 119 spiskowcom. **33 oskarżonych zostało skazanych na śmierć przez powieszenie**, 77 na kary więzienia, zaś 19 uwolniono.

KATASTROFA LOTNICZA. W Tokio samolot wpadł na linę, która przytrzymywała balon obserwacyjny i przeciął ją. Samolot spadł na ziemię, przyczem pilot poniósł śmierć, balon zaś wzbił się w górę.

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO
Sobota: „Straszny dwór".
Niedziela popoł.: „Verbum Nobile" — „Pajace"; wiecz.: „Halka".
Poniedziałek: „Tannhauser".

TEATR BAGATELA
Sobota: „Dzień i noc" 4 popoł., ceny zniżone; wiecz.: „1—0".
Niedziela: „Dzień i noc" 4 popoł., ceny zniżone; wiecz.: „1—0".
Poniedziałek: „Bez koszulki" (premjera).

KINOTEATRY
Nowości: „Katjusza Masłowa".
Promień: „Karawana".
Reduta: „Dzikie serca".
Sztuka: „Głos Minaretu".
Uciecha: „Z tajemnic puszczy i kniei".
Warszawa: „Apasz i pensjonarka".

Groźba powszechnego strajku metalowców w Warszawie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 7 sierpnia.

W sytuacji strajkowej w fabrykach metalurgicznych „Parowóz“ i „Lilpop“, w których przed dwoma tygodniami zastrajkowało 4000 robotników, nie zaszła żadna zmiana. Obecnie do strajkujących **przyłączył się ogół robotników metalowych okręgu warszawskiego.** Decyzja okręgowej komisji zawodowej żąda natychmiastowych rokowań i podwyższenia dotychczasowych głodowych zarobków. Przemysłowcy wyznaczyli termin rokowań na 17 bm., z czego wynika jasno, że **dążą oni celowo do przedłużenia strajku.** Robotnicy pozostający już 2 tygodnie bez pracy chcą rozpocząć rokowania natychmiast i żądają bezpośredniej interwencji ministerstwa pracy i opieki społecznej. Minister pracy interwencję obiecał. Jeśli rząd nie będzie interwenjował natychmiast i nie zmusi przemysłowców do rokowań, to **strajk opanuje wszystkie fabryki metalurgiczne** w liczbie 104, zatrudniające ogółem 25 tysięcy robotników.

—ooo—

Przed orzeczeniem w sprawie płac robotników rolnych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 7 sierpnia.

Dzisiaj późnym wieczorem ma zapaść wyrok nadzwyczajnej komisji rozjemczej mającej rozstrzygnąć sprawę zatargu w rolnictwie. Decyzja komisji zostanie opublikowana w „Monitorze Polskim“. Podobno robotnikom, którzy domagali się wynagrodzenia w wysokości uposażenia z marca br., mają być przyznane premje. Obszarnicy odnoszą się do tego żądania nadal wrogo.

Ataki na Polskę z powodu sprawy optantów

Berlin, 7 VIII (PAT). Wczorajsze posiedzenie parlamentu poświęcone było sprawie optantów niemieckich. Mimo przygotowania ze strony prasy ławy posłów były prawie puste. Na posiedzeniu był obecny poseł niemiecki w Warszawie Rauscher. W odpowiedzi na interpelacje w sprawie optantów niemieckich z Polski zabrał głos minister Streseman, który w porozumieniu z rządem pruskim złożył oświadczenie, zaznaczając, że wszelkie usiłowania rządu niemieckiego celem złagodzenia narzuconego Niemcom sądu arbitrażowego Kackenbecka spełzły na niczem z powodu oporu rządu polskiego. Rokowania z rządem polskim prowadzone w Warszawie w styczniu, czerwcu i lipcu, mające na celu uzyskanie rezygnacji Polski z prawa wydalania optantów lub przynajmniej ograniczenie tego prawa, nie doprowadziły do żadnych poważnych rezultatów. Rząd niemiecki uczynił wszystko co do niego należało i nikt, komu powierzono rokowania, nie zaniedbał tej sprawy. Streseman bronił następnie posła niemieckiego w Warszawie Rauschera przed atakami prasy, zaznaczając, że poseł Rauscher do ostatniej chwili prowadził rokowania, a na urlop udał się dopiero wówczas, gdy się okazało, że **dalsze rokowania z rządem polskim były obniżeniem powagi i godności Niemiec.** Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało wiadomość od swego konsulatu generalnego w Polsce, że rząd polski poczynił kroki celem wydalenia pozostałych optantów niemieckich w Polsce w ciągu 48 godzin. W odpowiedzi na to rząd niemiecki **zastosował tesame kroki względem optantów polskich,** przebywających na terenie niemieckim. Jeżeli obecnie uskarżamy się na to, że zagranica za mało reaguje na polską sprawiedliwość, to w dużej mierze **jesteśmy temu winni,** wysuwając na plan pierwszy warunki przebywania optantów w Pile, podczas gdy ważniejszą sprawą jest to, że w 6 lat po wojnie sąsiad nasz wydala z kraju dziesiątki i setki rodzin niemieckich. Rząd polski powołuje się na prawo formalne wydalania, ale w tym wypadku i prawo formalne jest wielką krzywdą. Nie poraz pierwszy Polska postępuje jak żaden inny naród w Europie.

Minister przechodzi następnie **do rokowań handlowych** i oświadcza, że przyczyną pretensji Polski do Niemiec jest to, że z dniem 1 stycznia br. Niemcy zostały zwolnione z przymusu udzielania największego uprzywilejowania. Żadne inne państwo nie rozpoczęło z tego powodu wojny z Niemcami, **jedynie Polska w przeciwieństwie do innych mocarstw stanęła na tem stanowisku, że na obronę prawa Niemiec** odpowiedziała **zakazem wwozu towarów niemieckich** i z tegosamego powodu wydala dziś optantów z Polski.

W tejsamej sprawie przemawiali jeszcze przedstawiciele partji nacjonalistycznej posłowie Kurt i Kaudel, socjalista dr. Nowak i wszechniemiec Kube.

Walki i układy w Marokku

Fez, 7 sierpnia (PAT). Komunikat francuski: Drogi Kenitra — Tanger i Kenitra — Cuezzan są całkowicie zdolne do użytku. Posterunek w Tafrant został zaprowiantowany. Nieprzyjaciel ujawnia dość żywą działalność wywiadowczą, lecz walki osłabły na całym froncie, gdzie wojska nasze mają przewagę.

Paryż, 7 sierpnia (PAT). Lotnicy amerykańscy, którzy w charakterze ochotników wstąpili do wojska francuskiego, odjechali do Marokka.

ANGLJA NIE WTRĄCA SIĘ

Londyn, 7 sierpnia (PAT). W Izbie gmin oświadczył podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych Mac Neill, iż rząd angielski nie jest wcale skłonny interwenjować w sprawach marokkańskich, które są sprawami wyłącznie Francji i Hiszpanji.

Rokowania o pakt gwarancyjny

Paryż, 7 sierpnia (PAT). Jak donoszą pisma, Briand przyjął wczoraj ambasadora niemieckiego von Hoescha. W rozmowie poruszono głównie sprawę rokowań, dotyczących rozbrojenia i paktu bezpieczeństwa. Von Hoesch wyraził zadowolenie z decyzji konferencji ambasadorów w sprawie ewakuacji Ruhrortu, Düsseldorfu i Duisburga.

Paryż, 7 sierpnia (PAT). Przewidziane jest zwołanie, równocześnie ze spotkaniem Brianda z Chamberlainem, narady rzeczoznawców prawniczych z ewentualnym udziałem prawnika belgijskiego.

FRANCJA NIE ZROBI ŻADNYCH USTĘPSTW

Paryż 7 sierpnia (PAT). „Petit Parisien“ donosi w sprawie odpowiedzi na ostatnią notę niemiecką, dotyczącą paktu gwarancyjnego: Jest rzeczą pewną, że ministerstwo spraw zagranicznych **nie poczyni żadnych ustępstw, co do zasadniczych swych punktów,** a mianowicie co do przystąpienia Niemiec do Ligi narodów bez żadnych dodatkowych warunków, oraz co do **działania Francji na rzecz Czechosłowacji i Polski.** Skoro porozumienie w sprawie odpowiedzi dla Niemiec zostanie osiągnięte w Londynie, Francja rozpocznie wymianę zdań w tej sprawie z Belgią, Włochami i Japonją, a wreszcie wejdzie w **porozumienie z Polską i Czechosłowacją.**

SZCZEGÓŁY ŻĄDAŃ FRANCJI

Wiedeń, 7 sierpnia (PAT). „Abendblatt“ donosi z Paryża: Briand odjedzie w poniedziałek o godz. 10 rano z Paryża do Londynu. Skład delegacji nie jest jeszcze ostatecznie ustalony. Prawodopodobnie jednak towarzyszyć mu będą Bertelot, sekretarz jego Leger i kilku prawników. Pierwsze spotkanie z Chamberlainem wyznaczone jest na wtorek przedpołudniem. Briand weźmie ze sobą tekst dwóch dokumentów, z których pierwszy odnosi się do odpowiedzi Francji na notę niemiecką, co do kwestji bezpieczeństwa. Briand pragnie uniknąć dyskusji nad wszystkiemi innymi problemami, w szczególności zaś nad kwestją długów, koncentrując debaty wyłącznie nad kwestją obu dokumentów. Dyplomatyczne koła francuskie są zdania, że Francja **nie przyjmie w żadnym wypadku stanowiska Stresemana** i że domagać się będzie bez żadnych zastrzeżeń wstąpienia Niemiec do Ligi narodów, oraz trwać będzie przy swej **zupełnej wolności akcji na korzyść Polski i Czechosłowacji.** Francja nie przyjmie projektu Stressemana, zawartego w nocie z 20 lipca, wedle którego od dnia wstąpienia Niemiec do Ligi narodów aż do chwili rozbrojenia ogólnego miałoby zostać utworzone stadjum przejściowe. Briand trwać będzie przy **złączeniu sprawy paktu gwarancyjnego z projektem arbitrażowym dla granic wschodnich,** jak również przy żądaniu Francji w kierunku **wojskowego niesienia pomocy dla Polski i Czechosłowacji.** Te ostatnie kwestje omówi Briand bardzo szczegółowo. Zadaniem Brianda będzie więc obecnie pozyskać Chamberlaina dla uznania noty francuskiej. Jeżeli między Paryżem a Londynem osiągnięte zostanie w tym kierunku porozumienie, zostanie nota wręczona w Brukseli i w Rzymie, jakoteż podana do wiadomości Japonji, **Polsce i Czechosłowacji.** Dopiero po otrzymaniu odpowiedzi od wymienionych państw zostanie nota wręczona Berlinowi.

TELEGRAMY

—o—

GOŚCIE ZAGRANICZNI NA MANEWRACH POLSKICH

Warszawa, 7 sierpnia (Tel. wł. „Nap“). Jutro przybywa do Warszawy część zagranicznych misyj wojskowych, które wezmą udział w mających się niebawem odbyć **wielkich manewrach.** Spodziewany jest przyjazd misji angielskiej, czeskiej i portugalskiej. W niedzielę przybędą dalsi goście zagraniczni, a mianowicie misje wojskowe włoska, estońska i rumuńska.

WYMIANA WIĘŹNIÓW Z SOWIETAMI

Warszawa, 7 sierpnia. (Tel. wł. „Nap“). Jedno z pism warszawskich donosi, że w najbliższym czasie ma być dokonana wymiana ostatniej partji więźniów politycznych pomiędzy Polską a Rosją. Rokowania w tej sprawie są już na ukończeniu.

WIELKI WYBUCH

Ravenna, 7 sierpnia. (PAT) W fabryce prochu w San Martino di Lugo nastąpiła eksplozja, przyczem **9 osób zostało zabitych.**

STRAJK BANKOWCÓW W PARYŻU

Paryż, 7 sierpnia. (PAT). Na dzisiejszem rannem posiedzeniu Rady ministrów, minister pracy przedstawił sytuację, wywołaną strajkiem pracowników bankowych. W celu zlikwidowania konfliktu minister podjął rokowania z przedstawicielami zainteresowanych stron.

AKCJA RZĄDU ANGIELSKIEGO PRZECIW STRAJKOWI GÓRNIKÓW

Londyn, 7 sierpnia. (PAT). Izba gmin przyjęła projekt dotyczący subwencji dla górnictwa 351 głosami przeciwko 16.

AMERYKA POPIERA CHINY PRZECIW EUROPIE

Waszyngton, 7 sierpnia. (PAT). Przy wymianie dokumentów ratyfikacyjnych układu 9 mocarstw co do Chin wyraził się poseł chiński, że układy te są **tryumfem dyplomacji amerykańskiej.** Wstępuje ona w ślady nauki Monroego i jest rękojmią rozpoczynającej się nowej ery w Chinach.

ROBOTNICY CHIŃSCY ZA STRAJKIEM

Londyn, 7 sierpnia. (PAT). Związek robotników w Kantonie powziął rezolucję treści następującej: Najbardziej skuteczną metodą zwalczania imperjalistów jest strajk, daje on bowiem znacznie lepsze rezultaty od bojkotu. Dzięki strajkowi możemy zatrzymać ruch transportowy. Strajkując, jesteśmy pewni zwycięstwa, ponieważ losy Hongkongu będą wówczas w naszych rękach. Należy wystrzegać się polityki wahań, ponieważ niezdecydowanie może wytrącić z rąk naszych zwycięstwo i zamienić je w klęskę.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO WRAZ Z MIEJSCOWYMI CZŁONKAMI OKRĘGOWEJ KOMISJI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH w poniedziałek 10 sierpnia o godz. 5 popołudniu.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE MURARZY odbędzie się dnia 9 sierpnia (niedziela) o godz. 10 rano w Domu Robotniczym, ulica Dunajewskiego 5 II p. z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokołu z walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie zarządu, kasowe, komisji kontrolującej. 4) Wybory nowego Zarządu od grupy. 5) Wnioski i interpelacje. O liczny udział tow.-murarzy uprasza Zarząd grupy.

DO DELEGATÓW CZARNEJ WSI! W poniedziałek 10 sierpnia o godz. 7 wieczór odbędzie się w Sekretarjacie Rady Robotniczej konferencja z delegatami Czarnej Wsi. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne. Obecność zaproszonych delegatów bezwzględnie wymagana.

TOW. DRA KUŹNIARA, PANKIEWICZA I FIGLA proszę przybyć na posiedzenie Sądu partyjnego w niedzielę 9 sierpnia o 11 przed poł. w redakcji „Naprzodu“. **L. Feldman,** przewodniczący.

LISTY Z KRAJU

Tarnów, 6 sierpnia.

KOLONJE WAKACYJNE

Tow. Przyjaciół dzieci w Tarnowie, podobnie jak w latach poprzednich, urządziło także w tym roku kolonje wakacyjne, czterotygodniowe, dla dzieci robotniczych, w uroczej miejscowości klimatycznej, Szczepanowicach nad Dunajcem. Kolonja mieściła się w budynku szkolnym, wyznaczonym na ten cel przez Kuratorjum krakowskie. Tow. w tym roku miało do zwalczenia wiele trudności, zwłaszcza natury finansowej, gdyż fundusze na ten cel zebrało prawie wyłącznie ze zbiórek publicznych, podczas gdy w latach poprzednich znacznych subwencyj udzielił Towarzystwu magistrat tudzież Kasa chorych. W roku bieżącym komisarz miasta, jakby dla prowokacji, przyznał Towarzystwu na kolonje 50 zł(!), zaś Kasa chorych początkowo przyrzekała 500 zł. subwencji, później decydowała się urządzić kolonje dla dzieci członków Kasy samoistnie, skończyło się na tem, że p. komisarz Kasy Towarzystwu nie dał subwencji, ani kolonji nie urządził. Widocznie budowę trzeciego piętra dla Kasy uważa za rzecz pilniejszą i potrzebniejszą, niż ratowanie zdrowia dzieci robotniczych. Klasa robotnicza ten akt sabotażu ze strony Komisarza miasta jak komisarza Kasy chorych zachowa w swej pamięci. Przecież Towarzystwo, mimo tak wielkie trudności finansowe, zdołało drogą składek publicznych zebrać około 2000 zł, nadto z ministerstwa pracy i opieki społecznej uzyskało 600 zł. i w ten sposób zdołało wysłać 57 dzieci robotniczych, najbardziej zagrożonych w zdrowiu, pozbawionych rodziców lub pochodzących z rodzin najbiedniejszych. Około 80 podań o przyjęcie na Kolonje, Towarzystwo dla braku funduszów nie mogło uwzględnić. Kwota zaś 2.600 zł. mogła wystarczyć na utrzymanie kolonji przez 4 tygodnie, dlatego tylko, że kierownictwa pedagogicznego nad dziećmi podjął się bezinteresownie i z całym zapałem dyrektor tamt. szkoły p. Czuj, role zaś gospodyń i opiekunek podjęły się bezpłatnie żony robotników. Przewodniczy Tow. prof. Ciołkosz, który trzykrotnie zwiedzał kolonje i przekonał się o doskonałej opiece i należytem i obfitem odżywianiu się dzieci. To też wygląd dzieci jest doskonały, usposobienie radosne.

Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do dokonania tak zbożnego dzieła, Zarząd Tstwa składa serdeczne podziękowanie.

Przegląd społeczny

STRAJK METALOWCÓW W WARSZAWIE PPS W OBRONIE STRAJKUJĄCYCH

Sytuacja strajkowa nie uległa żadnej zmianie. Ministerstwo pracy zawiadomiło Związek metalowców, że w najbliższych dniach ustali termin konferencji z pracodawcami. Na odbytem posiedzeniu Zarządów oddziałów (Warszawa I i II) związku metalowców, powzięto następującą uchwałę:

„Zebrane na posiedzeniu w dniu 4 bm. zarządy Zw. Metalowców, oddział Warszawa I i Warszawa II, stwierdzają, że strajkujący robotnicy metalowi znaleźć winni poparcie wśród wszystkich robotników metalowych Warszawy i całej Polski i wzywają ogół robotników, a przedewszystkiem członków związku do opodatkowania się jednodogodzinnym zarobkiem na rzecz strajkujących i składania tych ofiar przez mężów zaufania do Sekretarjatu Okręgowego Związku, Leszno 53.

Zarazem Zarząd wzywa wszystkich metalowców do przygotowania się do poparcia strajkujących czynnie".

Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S., na posiedzeniu 6 sierpnia, powziął uchwałę stwierdzającą, że strajk w fabrykach „Lilpop" i „Parowóz" został przez fabrykantów, uprawiających straszliwy wyzysk, sprowokowany. Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy PPS wezwał wszystkie Komitety dzielnicowe PPS i organizacje, by spieszyły, **z ofiarami na strajkujących.** Uchwała wzywa rząd, by wystąpił z interwencją o uwzględnienie przez fabrykantów słusznych żądań strajkujących, **gdyż przedłużanie strajku musi wywołać poparcie strajkujących przez wystąpienie do walki ogółu robotników metalowych.** W końcu komitet PPS wzywa wszystkich robotników, by byli gotowi do podjęcia strajku dla poparcia robotników fabryk „Budowy Parowozów" i „Lilpop".

W poniedziałek 10 sierpnia, odbędzie się w ogrodzie Zw. metalowców Leszno 53 wielkie zgromadzenie robotników metalowych wszystkich zakładów prywatnych i wojskowych.

—ooo—

CO 25-TY GÓRNIK W ANGLJI GINIE PRZY PRACY

W angielskiej Izbie Gmin odbyła się dyskusja nad sprawą bezpieczeństwa w kopalniach. Poseł Brenfeld przytoczył sensacyjne cyfry, dotyczące nieszczęśliwych wypadków w górnictwie angielskiem. **Corocznie znajduje śmierć 1200 górników** przy wykonywaniu swego zawodu, zaś liczba rannych wynosi 200.000. Każdy 25 górnik traci życie w głębi kopalni, tak iż na ćwierć miljona ton węgla przypada utrata jednego życia ludzkiego oraz 200 pokaleczonych górników. Przyczyną tego jest niedostateczne bezpieczeństwo w kopalniach angielskich, gdzie jest za mało inspektorów górniczych, albowiem jeden inspektor przypada na 12.000 górników.

Minister górnictwa Fox miał na to tylko tyle do powiedzenia, że w górnictwie angielskiem jest o wiele mniej wypadków śmierci, niż w jakimkolwiek innym kraju.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).